Niedziela. Kraków, dnia 15. Marca. 1868.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 6. Rok VI.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go. Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 c. kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą **93** przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przestroga dla gniewliwych.

Trudno prawie uwierzyć, jak dalece się czasem ludzie dla lada jakiéj, mało znaczącéj rzeczy w gniewie unoszą. Nic rzadkiego słyszeć, jak już małe chłopaki, pasterze przy bydle tak wielce zapalają się gniewem, że klnąc i złorzecząc, najszkaradniejsze słowa w gniewie wymawiają. A dla czegóż to? Oto, bo mu tam bydło się rozbiega, bo się nie chce dać razem spędzić, bo jedno bydlę biegnie w prawo, a drugie w lewo; da tego więc klnie i złorzeczy bydłu. Słysząc to, powiedziećby można, że bydlę ma więcéj rozumu, niż ów, co ma być przewodnikiem jego: pasterz. I czy ci to pomoże, jak bydlęciu zakłniesz? Czy bydlę rozumie, co ty mówisz, gdy mu klniesz i złorzeczysz? czy go przez to, że klniesz, utrzymasz razem, żeby się nie rozbiegało?... Ani pierwsze, ani drugie; bydlę tego nie rozumi, ani się da powstrzymać przez twoje złorzeczenia.

Tam znowu orze gospodarz albo parobek na roli. Ledwo, że pług założył, a już go z daleka słyszysz, jak klnie na wszystkie dj.... A dla czego? Oto dla tego, bo się gniewa; a dla czego się gniewa? Bo mu koń albo wół nie stanął według jego woli, bo mu nie tak idzie w zaprzęgu, jak on chce, i dla tegoby się niemal rozdarł ze złości, dla tego katuje bydlę bez litości. A gdybyś się owego człowieka spytał, czy mu gniew i złorzeczenia co pomogły, to ci odpowiedzieć musi: ej! gdzieby tam, nic mi to nie pomogło.

I znowu widzę rzemieślnika. Począł robotę, porobił już może godzinę albo dłużéj — nagle poznał, że przewrotnie począł robotę. Wnet się zapala gniewem, klnie, szarpie i to co zrobił, w kawałki rozdziera. Szewcze, krawcze! albo ktokolwiek jesteś, czy ci to co pomogło, żeś się naklął do woli, żeś naczyniem rzucał, albo szarpał własną swoją robotę?

Podobnie dzieje się i w domu pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzeństwem i służącymi. Są ludzie, coby się rozdarli ze złości, jeżeli się na nich tylko krzywo spojrzysz, jeżeli gwóźdź biją w ścianę, a on się skrzywi i nie chce wnijść według ich woli, jeżeliby jedno słowo z boku posłyszeli, które się im nie podoba. Takie drobiazgowe rzeczy tak

wielce ich w gniew wprowadzają, że cały dzień przechodzą nic nie mówiąc, a czoło zachmurzone, jak gdyby kogo podpalić chcieli. Są i tacy, co cały dzień chodzą zagniewani, a sami nie wiedzą, dla czego; szukają tylko okazji, aby gniew swój na czemś, a choćby i na jakiejkolwiek rzeczy, wywrzec mogli.

Tych wszystkich, co się dla mało znaczącéj, lada jakiéj rzeczy, tak wielce złoszczą, radbym się ich zapytać: warto też to, tak się złościć? Odpowiedź łatwa i konieczna: zapewne, że nie warta. Jeżeliś więc jest z natury skłonny do gniewu, pomyśl-że, zastanów się nad tém dobrze, że ci gniew w żadnym razie nic nie pomoże! Tacy ludzie powinniby się nie na innych, nie na otaczające ich bydlęta lub rzeczy, lecz na siebie samych powinniby się najbardziéj gniewać. Ale nie gniewać — śmiaćby się raczéj powinni nad głupotą swoją, że dla lada jakiéj, nic albo mało znaczącéj rzeczy unoszą się gniewem, chociaż dobrze o tem wiedzą, że im złość ich nic pomódz nie może. Śmiaćby się więc za siebie samego należało, bo człowiek unoszący się w złości i złorzeczący w zapalczywości swojéj nie do rozumnego człowieka, ale raczéj zupełnie do obłąkanego jest podobny.

Ale jakże się rzecz ma, gdy o coś ważniejszego idzie? I tak np. przezywa cię ktoś, wywołuje na ciebie różne złe rzeczy, szarpiąc sławę twoję, chociażeś ty do tego nie dał powodu i nie poczuwasz się do tego, co on na ciebie wywołuje. Albo jeżeli z pewnością wiesz, że ci kto umyślnie robi szkodę w polu, że zuchwale niszczy twoją pracę, albo ci innym szkodzi sposobem; czy i w takim, już przecie ważnym razie nie masz się gniewać? I w takim razie nie wolno się tak gniewać, żeby złość prowadziła do nieprzyjaźni i nienawiści. Pilnuj swego, dopominaj się wynagrodzenia wyrządzonej ci szkody albo krzywdy, ale dopominaj się tego bez nienawiści ku temu, który ci szkodę zrobił. Ty będąc niewinnym w tym razie, nie jesteś obowiązany pozwalać na to, aby cię ludzie krzywdzili, masz nawet prawo, napomnieć takich ludzi w dobroci, a gdy to nie pomaga, udéj się nawet do zwierzchności — to wszystko ci wolno, ale nie wolno ci jest, mścić się na takich ludziach, ani też wolno odpłacać złem za złe. Oprócz tego, a to sobie dobrze pamiętacie, w téj saméj chwili, kiedy się gniew w tobie odezwie, nie wolno ci jest nic mówić ani przedsiębrać, boby gniew twój mógł być grzechem, albo cię do zemsty doprowadzić. Dopiero, gdy się krew wzburzona ułoży, a gniew twój nieco ostygnie, wtenczas dopiero dopominaj się wynagrodzenia twéj szkody albo krzywdy. „Nie mszcząc się sami, najmilejsi, ale dajcie miejsce gniewowi (Bożemu).“ A św. Jakób mówi: „A niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu, i leniwy ku gniewowi. Bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożéj.“ „Niechże cię tedy gniew nie zwycięża, abyś kogo ucisnął.“ — Z tych ostatnich szczególnie słów jasno się okazuje, że w pierwszym gniewie, w pierwszym uniesieniu nie trzeba nic czynić, ani mówić, a to dla tego, żebyśmy w takim stanie łatwo się do zemsty, do pokrzywdzenia bliźniego posunąć mogli. Cokolwiek człowiek w gniewie, w złości czyni albo mówi, to zazwyczaj źle wypadnie i złe za sobą pociąga skutki. Cóż bowiem są bitki, kaleczenia, morderstwa, cóż one są innego, jeżeli nie skutki wybuchu gniewu, którego człowiek nie poskromił? Tak samo ma się rzecz z wyzywaniem, szkalowaniem jeden drugiego, to nic nie jest innego, jak tylko skutek wybuchu gniewu, któremu się człowiek nie opierał. Zamiast milczeć, zamiast gniew poskromić i zachować się spokojnie, otwierasz gębę szeroko i wszystkiego się chwytasz, gdy cię gniew już opanuje. W takim stanie duszy nic dobrego człowiek zrobić nie może; z tego też poznać możecie, że to skutków dobrych odnieść nie może, jeżeli rodzice lub gospodarze karają dzieci lub sługi w pierwszym zaraz gniewu wybuchu, postępowanie takie do niczego dobrego doprowadzić nie może, ani też kara w tem razie nie odniesie skutku zamierzonego. — Pismo św. mówi: „Jest karanie fałszywe w gniewie sromocącego, i jest sąd, który się nie zda być

dobrym.“ Tacy ludzie są zazwyczaj gdy już gniew przeminął, znowu bardzo, aż za nadto dobrzy, i żdaje się, żeby prawie o przebaczenie tego prosić chcieli, którego w uniesieniu gniewu prawie bez rozumu karali, i przez to właśnie tracą na powadze u dzieci i czeladzi.

Ale, mój Boże. powie nie jeden, jakże się tu nie gniewać, jeżeli człowiek widzi, że się źle dzieje? Trudno się w takim razie utrzymać. To pewna, że człowiek na złe nie może obojętnem patrzeć okiem, ale nie trzeba też tak być gorącym i zaraz nagle karać, bo często nawet człowiek nie może zaraz dobrze wyrozumieć, o co to idzie, jakby sprawiedliwie za to albo owo ukarać. Nikt tego nie zakazuje, aby karać; jest także taki gniew, który nie tylko, że nie jest grzechem, ale nawet zasługą być może przed Panem Bogiem; ale nagłość, porywczość do tego nie należy, a jeżeli w takim stanie coś czynisz albo mówisz, to nic z tego nie wyniknie dobrego, chociażbyś ty i najsłuszniejszą miał do gniewu przyczynę. Wtenczas dopiero czyń albo mów, co masz czynić i mówić, gdy gniew się uspokoi, a krew wzburzona ochłodzi. Jeżeli cię więc jaki człowiek albo jakowa rzecz w gniew wprowadzi, to odejdź i nakaż ustom swoim milczenie. Jeżeli w garnku coś wre mocno to go trzeba od ognia odsunąć, boby wykipiało: tak też powinieneś się i ty usunąć od tego przedmiotu, który cię gniewem rozpala, czy tym przedmiotem jest twoja żona, twoje dziecko, sługa albo ktokolwiek inny; usunąć się, aż się nieco uspokoisz i z pierwszego gniewu ochłodniesz. A jeżelibyś był w takiem położeniu, ze nie możesz odejść, to sobie nakaż milczenie, aż się uspokoisz; potem dopiero czyń albo mów, co wypada.

Dotąd mówiło się tylko o naturalnych sposobach, którymi wybuchy gniewu pohamować można. Wspomniało się, że często nawet nie warta, aby się człowiek gniewał. Miejże więc rozum, nie gniewaj się o lada-jaką drobiazgową rzecz, bo chociażbyś się rozdarł ze złości, to sobie przez to jednak najmniéj nie pomożesz. Jeżeli zaś idzie o coś ważnego, to trzeba pierwéj rzecz dobrze rozważyć, bo jak wspomniałem, w gniewie co mówić jest nie dobrze, a tem mniej poradnie coś czynić.

Jeszcze wam coś w tej mierze powiem. Nie podobną jest rzeczą, aby człowiekowi w tem tu życiu wszystko szło według jego woli; zawsze trzeba coś cierpieć i znosić, chociażbyś robił co chcesz i chociażbyś się i jak gniewał. Pamiętaj więc na to, że jesteś człowiekiem, że na to jesteś skazany, abyś zawsze coś znosił i cierpiał, a zachowasz się od gniewu. Spojrzyj na krzyż, na owego łagodnego Baranka, który nie naigrawał, gdy go naigrawano, nie policzkował, gdy go policzkowano. Z miłości ku Jezusowi powinniśmy przełamywać do gniewu skłonną naturę; z miłości ku ukochanemu Jezusowi powinniśmy wyrzucić z serca naszego wszelki gniew, zawziętość, zemstę, bo tylko łagodni posiędą ziemię. Z miłości ku Jezusowi powinniśmy nie tylko sami przełamywać i powściągać gniew nasz, ale oprócz tego powinniśmy także gniew i porywczość bliźnich naszych z chrześcijańską znosić miłością i łagodnością. Bardzo często skarżą się żony, że mąż nagły, że się o lada co gniewem zapala i t. d.; ale tego żona nie powie, co na sama robi; ani nie wspomni o tem, jak męża drażni, jak mu dokucza, aż go nareszcie w gniew wprowadzi. Najczęściéj zaś tak się między wami dzieje: mąż pocznie hałas, a żona mu nie ustąpi, ale jeszcze dopomaga; mąż każe żonie być cicho, a ona tem bardziéj wrzeszczy, tak idzie coraz daléj: ząb za ząb, słowo za słowo, aż się nareszcie oboje poczną szarpać i bić. Potem mąż narzeka na upartą żonę, a żona płacze na dzikiego, nagłego męża, ale któż był pierwszą i ostatnią tego przyczyną? Nie kto inny, jak tylko wy żony; wasz upór, wasza dokuczliwość; to, a nie co innego, nalało oleju na ogień. Tak, powiedzą kobiety, to my zawsze mamy być gorsze, mamy wszystko znosić, wszelkie hałasy, wszelkie obelgi mężów mamy przyjmować, a nam to już nic powiedzieć nie wolno! Na to wam opowiadam, żebyście wy ani cząstki z tego wszystkiego ponosić nie musiały, żebyście chciały milczeć i jeszcze bardziéj

nie podmuchiwały tam, gdzie się i tak już pali. Najczęściéj od was samych zależy, uspokoić i ułagodzić gniewliwych mężów, ale wy same gniewliwe, czynicie przeciwnie. „Jeżeli na iskrę dmuchać będziesz, rozpali się jako ogień, a jeśli na nię pluniesz, zagaśnie; oboje z ust pochodzi.“ A na innem miejscu mówi Pismo św.: „Odpowiedź łagodna uśmierza gniew, ale mowa przykra pobudza.“ Jeżeli tedy spostrzeżesz, iż się mąż poczyna gniewać, to ty bądź łagodną i nie sprzeciwiaj się mu. Św. Ambroży mówi: „Gniewliwemu nie odpowiadaj, gdy się dwa kamienie trą, to powstaje ogień.“ Kto zaś lży, gdy go drugi naigrawa, ten się staje podobnym do dwóch psów, które na się szczekają. Św. Bazyli pisze: „On cię zelżył i przez to obudził gniew twój. Jak szczekanie jednego psa wywołuje szczekanie drugiego, tak też twój przedtem spokojny umysł pobudził głos owego do gniewu, i tyś mu odszczeknął, jak i on wprzód na ciebie zaszczekał.“ Gdy się więc gniew w tobie odezwie, to go poskramiaj zawczasu, abyś go już w powstaniu samem mógł pohamować i przytłumić.

Jeżeli więc masz gniewliwego człowieka przed sobą, to mu albo nic nie odpowiadaj, albo rozmawiaj z nim z największą łagodnością. Słyszeliście już zapewne, jak wielce dzikim i gniewliwym człowiekiem był Saul. Całe wojsko wysłał w zapalczywości swojéj, chcąc złapać Dawida. Już zupełnie otoczono Dawida, jak niespodziewanie dostał się Saul w ręce jego; Dawid atoli nic złego nie wyrządziwszy Saulowi, zawołał nań łagodnie: Panie i królu mój! Przez te łagodne a niespodziewane słowa został Saul wzruszonym, i jakby nagle zupełnie zmieniony rzekł: Czyż to jest głos syna mego Dawida? Św. Jan Złotousty zastanawiając się nad tem zdarzeniem, mówi: Widzisz, jaką korzyść sprawiły łagodne słowa Dawida. Saul, który jeszcze przed chwilą oddychał zapalczywością i żądał krwi jego, przelewa łzy i wzdycha. Tak samo uczynił sobie Jakób z zagniewanego brata Ezawa, przyjaciela. Nazwał go łagodnie „Panem“ swoim, i przez to słowo poskromił zapalczywego Ezawa. Św. Jan Złotousty powiada: „Nic nie jest potężniejszego, jak łagodność; podobnie bowiem jak gasi woda już zapalony stós ognia, tak gasi łagodne słowo ogień gniewu, który już jasno palić się poczyna w sercu człowieka.“ Tak samo też powściągnęła mądra niewiasta Abigail gniew Dawida, który rozpalony złością własną ręką krwawą chciał wywrzeć zemstę, a po kilku przez Abigail łagodnie wyrzeczonych słowach, został gniew jego uśmierzony. Dawid był nawet rad temu, że owa łagodna niewiasta gniew jego uspokoiła. I rzekł do niéj: „Błogosławiony Pan, Bóg Izraelów, który cię dziś posłał przeciwko mnie, i błogosławiona wymowa twoja, i błogosławionaś ty, któraś mnie powściągnęła dzisiaj, żem nie szedł na krew, i żebym się pomścił ręką swą.“

Uczcie się więc z tego, — jak wiele zdoła łagodne słowo w obec gniewliwego człowieka. — Niechże nas w téj mierze nie zawstydzają poganie, między którymi wiele łagodności znajdujemy przykładów; używajmy łagodności przeciw wybuchom gniewu, a tym sposobem rozbroimy gniewliwego i zupełnie z czasem pokonamy zapalczywość jego. Ale chcąc to uczynić, potrzeba pierwej być panem samego siebie, to jest pierwéj musisz umieć swój własny gniew poskromić, a potem dopiero możesz łagodnością pokonywać gniew bliźniego twego.

Przy końcu jeszcze jednę uwagę podsuwam pamięci waszej. Nie dajcie się zaraz przez pierwsze lepsze podejrzenie albo plotki w gniew wprowadzać! Przez takie podejrzenia wiele się już nie raz stało złego, czego później gorzko żałowano. Człowiek, jak to mówią, nagły, jest wstanie wiele złego uczynić, nad czem się w chwili obłąkania swego nie mógł zastanowić. Już się nie raz tak trafiło, że ludzie w takim stanie do wszelkich posunęli się okropności. Mąż jest gotów zabić żonę, rodzice zrobić kaleką dziecko, służący puścić z dymem dobytek gospodarza swego i t. p.! Takie okropności popełnić może człowiek w prędkości rozpalonego gniewu, chociaż tego później, ale niestety! po niewczasie żałuje! Dlategośmy już zawczasu powinni

się opierać złemu. Przygaśmy iskrę, zanim się z nići niszczący ogień wywinie. Wstydźmy się téj okropnéj namiętności, w któréj człowiek podobnym się staje do rwiącéj rzeki, co z brzegów swoich wystąpiła i wszystko z sobą porywa, albo do drapieżnego zwierza, którego uspokoić nie można. A gdyśmy tę straszliwą namiętność w nas samych przytłumili, to także wybuchy jéj ze strony bliźnich naszych chrześcijańskim odeprzeć zdołamy sposobem, milczeniem albo łagodną mową gniew ich pokonywając. Sami będąc do gniewu skłonnymi, znośmy w pokorze, cierpliwości i chrześcijańskiéj miłości wady i krewkości bliźnich naszych! Poprawiając nas samych i prowadząc bliźnich naszych na drogę łagodnego i cichego życia, cieszyć się będziemy mogli oglądaniem tego, który powiedział: „Uczcie się odemnie, bom cichy i łagodnego serca.“

Co słychać w naszéj Galicyi?

Zaczęliśmy wam prawić w przeszłym numerze „Nowin,“ o tym „Banku włościańskim,“ co go dobrzy ponowie chcą założyć, we Lwowie, ku waszemu szczęściu; i mieliśmy wam tu wypisać, odezwę, którą ci dobrzy panowie, do ludu wiejskiego wydali. Ale, że ta odezwa jest już przez Rady powiatowe rozesłana do każdéj gminy, i znacie ją juz po większéj części, a zatem my wam tu jedynie nasze uwagi, i nasze szczere rady, podamy.

Najprzód starajcie się pojąć, i zrozumieć, co to jest Bank, i co to są banki w całym świecie? — Bank, jest-to widzicie, skład majątku, czy to kilku, czy kilkunastu, czy nawet kilku tysięcy ludzi. Ludzie ci, którzy gdyby pojedynczo swoim majątkiem robili, nie dorobiliby się nigdy wielkich majętności, wkładają więc wspólnie, swoje pieniądze, w jedno miejsce, zakładają niemi Bank, i tym sposobem robiąc wspólnie wielkiemi kapitałami, dochodzą co raz, do większych majętności, i nie dość, że sobie robią dobrze, ale i całemu swojemu krajowi, wyrządzają dogodność, i są pożytecznemi, pożyczając ludziom innym, na nie wielkie procenta, pieniędze. Banki takie pożyczają nawet, i monarchom, i rządom, gdy im braknie pieniędzy; a poręczenie takiego wielkiego banku, to znaczy więcéj, niż nie jednego króla.

Otóż, takie banki, zakładają, mądrzy i przemysłowi ludzie, po wszystkich krajach, bo inaczéj toby w żadnym kraju zamożności, ani żadnych pożytecznych rzeczy nie było, żeby każdy co ma jaki swój grosz, chował go jeno dla siebié, i nic niem nie robił. A znowu widzicie są takie niektóre wielkie przedsiębiorstwa i potrzeby w krajach, że choćby kto jeden, i dwóch, byli największemi bogaczami w świecie, toby temu rady nie dali i żadne wielkie dzieło nie mogłoby być dokonane. Dlatego też ludzie, przyszedłszy do rozumu, poczęli się łączyć wspołem, zakładać banki, i dopiero, co największe dzieła dokonywać. Na przykład koléj żelazną, co to jest tyle pożyteczna rzecz dla ludzkości, to także jest zaprowadzona tym sposobem, że kilka tysięcy ludzi złożyło do kupy, swoje majątki, i dopiero za to pobudowali koleje po świecie, i mają teraz z tego wszyscy taki wielki dochód, że na to mówiąc, kto w ten interes włożył 100 fl. w. a. to ma od nich rocznie i 20 fl. prowizji, i kapitał zapewniony, i który mu się jeszcze co raz będzie powiększał.

Takim sposobem, to jest, takim bankiem, powstało i „Towarzystwo Ogniowe tak zwane: „Floryanka.“ Dotąd w naszéj krainie, było bardzo mało takich banków, nie koniecznie z biedy, ale z tego, żeśmy byli leniwi w przedsiębiorstwach, i żeśmy nie poszli po rozum do głowy, i nie robiliśmy własnemi siłami, tylko jak komu trza było pieniędzy, to pożyczał na bankach za granicą, i tam dawał prowizję okrutną wywożąc z kraju pieniądze. Albo jak się kto chciał zabezpieczyć od ognia, to się opłacał za granicą, w obcym stowarzyszeniu.

Jedni żydzi tylko byli i są mądrzejsi od nas,

bo ci zawsze się między sobą łączyli, i ztąd do ogromnych przychodzą majątków; bo już to widzicie, oni sami po jednemu, nigdy żadnych handlów nie prowadzą, tylko zawsze wspólnie, i przez to mając więcéj pieniędzy w obrocie, robią majątki; a gdyby czasem jakimś nieszczęściem i stracili, to juścić, na kilkunastu mniéj znać straty, niż na jednym.

Otóż tak prawdę powiedziawszy, że tego łączenia się między sobą, to powinniśmy się od nich uczyć.

Więc pojmiecie teraz już, choć po trochu w waszych głowach, co to są banki, i jaki to pożytek z nich, i jak to połączywszy się w jedno można dużo dobrego zrobić w kompanii czego jeden, dwóch, nigdy nie dokaże.

Otóż przed kilku laty, jeden uczciwy nasz Polak, i pan zamożny dosyć ze siebie, zowie się Trzeciecki, co kocha swój kraj i ludzi w nim, i chciałby krajowi zamożności przysporzyć, a smuciło go to okrutnie, że nasze pieniądze wychodzą za granice, otóż przyszedł na taką chwalebną myśl, żeby „Towarzystwo Ogniowe“ założyć w kraju, aby jak kto chce zabezpieczyć swoje budynki, i majętność, nie opłacał się za to, u obcych ludzi za granicą, ale aby te pieniądze w kraju zostawały.

No, i jak ten uczciwy pan, to zamyślił, tak najprzód prosił Najjaśniejszego Pana. o pozwolenie na takowę rzecz, co gdy uzyskał, rozpisał do panów w całéj Galicji, aby, kto chce należeć do tego, składał tam swoje pieniądze, i porozsełał na to tak zwane „Akcje,“ które gdy kto przyjął na swoje imię, to choć od razu nie dał gotówki, to już była pewność, że ją da w potrzebie. I tak widzicie, jeden przyjął na się taką akcję, na 100 fl. w. a., drugi na 500 fl., trzeci i na 1,000 fl., jak kogo stać było, i wnet utworzył się bank, co ma w sobie kilkakroć sto tysięcy fl. w. a., no i założono „Towarzystwo Ogniowe,“ ustanowiono urzędników do tego, i teraz z tych opłat od zabezpieczenia; co dawniéj szły za granicę, utrzymują się i ci urzędnicy, i jak się kto spali to mu zaraz duchem wynadgrodzą, jeżeli do Towarzystwa był wpisany, i opłacał się, i jeszcze ci wszyscy co tam złożyli swoje pieniądze, po odtrąceniu wydatków, mają piękny procent, co przy Boskiéj pomocy, będą mieć coraz większy, i kapitał będzie im rósł, a do tego pieniądze zostaną w kraju. Takie to dobrodziejstwo zrobił dla kraju, jeden z pierwszych, ten uczciwy pan Trzecieski.

Jakie jeszcze banki zakładają nasi panowie w Galicji, i jakie wielkie ztąd pójdą pożytki, opowiemy wam w następnym numerze „Nowin.“

Co słychać na szerokim świecie?

Wiedeń. Rada Państwa, i obie delegacje pracują ciągle, nad budżetem, to jest ustanowieniem przychodów, i rozchodów. I aby rozchód nie był większy, niż przychód, bo takie gospodarstwo jest kiepskie, obmyślają co mogą, i gdzie się da zaprowadzić oszczędność.

Tak to jest, na ten przykład, jak gdyby gospodarz jaki widząc, że mu nie wystarcza, na te ekspensa, jakie dotąd prowadził, zmniejsza ich co możności. Odprawi sługi, jeżeli ich trzymał wiele, i inne rzeczy poobcina. Tak też i Rada Państwa, i ministrowie, chcą zaoszczędzić co można. To też urzędników, prawie przez połowę umniejszyli, a teraz nawet kilku posłów, w innych krajach zwinęli, aby co mniéj było wydatku. Dla tego, i w wojsku będą zaprowadzone wielkie oszczędności.

I tak, wojskowych kapeli, to nie będzie, tylko przy pułku liniowéj piechoty; w szwadronie jednéj ma być jeno 98 żołnierzy. Daléj znowu, wszystkie furmanki przy wozach z amunicją, będą skasowane, i gdzie można, przy inżynierji, i przy pionerach ludzi poumniejszają.

Ustanowiono także, i to już jest zapowiedziane po sądach, aby odtąd sprawy sądowe, były w tym języku prowadzone, jakim krajowcy mówią, a nie

w całéj monarchji po niemiecku, tylko w Czechach po czesku, a w Galicji po polsku; co jest jużci słusznie i sprawiedliwie.

Potem znowu nasi posłowie polscy, wnieśli do Rady Państwa, sprawe, jako u nas w Galicji, z powodu przeszło rocznego wylewu wód, zanosi się w niektórych stronach, na wieiki przednówek, głody i nędze, któréj gwałtem trza zaradzić, bo inaczéj dużo ludzi, zmarłoby śmiercią głodową.

Otóż postenowiono w Radzie Państwa, i w delegacji aby wydać, na zapomogę Galicji, 250 tysięcy ryńskich, ze skarbu rządowego, pożyczonym sposobem, to jest aby potem kraj, w kilku latach spłacił powoli tę summę. Na co jeżeli wydział krajowy przystanie, i na oddanie się téj summy podpisze, to te pieniądze, dla okolic głód i nędze cierpiących, będą ze skarbu rządowego z Wiednia wydane.

Francya. Co najważniejsze donoszą ztamtąd, że książe Napoleon pojechał do króla pruskiego, jakby w jakiem poselstwie, od cesarza Napoleona. Poselstwo to, ma być, w takiéj sprawie pono, żeby się zapytać Prus, czy gdyby Francja, Austrja, Anglja, poszły w sprawie wschodniéj na Moskala, czyby Prussy, zostały neutralne to jest, nie wdające się w tę wojnę.

Bo jak piszą z Francji, że gdyby Moskwa nie chciała odstąpić od sprawy wschodniéj, i nad temi krajami, przybierała jakowąś opiekę, toby Francja duchem jéj wojnę wydała. A jak mówią, że we Francji, nie zasypiają i wszystko wojsko, i na lądzie i na morzu, jest tak jak gotowe do wojny; gdyby jeno Moskwa choć i teraz zadarła z Francją.

Rzym. Piszą ztamtąd, jako Ojciec św. ma na Wielkanoc ogłosić ogólną amnestją, to jest przebaczenie, dla wszystkich, co w ostatniéj rewolucji, przeciw Rzymowi powstawali.

Królestwo Polskie

Oto wam dajemy dosłownie, co donoszą znów o uciskach moskiewskich:

Z Żytomierza piszą do „Dziennika Poznańskiego“ pierwszych dni lutego: Z kraju ucisku i niedoli jedno wam zawsze donosić mogę: o bezprawiach, zdzierstwach i wszelkiego rodzaju gwałtach, jakich się Moskale bezpiecznie dopuszczają na osobach i mieniu naszem. Jak na Litwie, tak i w ziemiach Ruskich wszyscy Polacy i katolicy wydaleni zostali ze służby rządowéj. Na ich miejsce sprowadzono do nas urzędników z gubernii orenburgskiéj, nie mających najmniejszego pojęcia o tutejszych stosunkach, a jak słychać, przesiedlono ich po części dla łupieztwa i dzikiego obejścia, jakiego się tam dopuścili. Praktykują też tutaj na wielką skalę jedno i drugie; dość przytoczyć, że w tych dniach otrzymaliśmy rozkazy, aby pod karą 25 r. nikt się nie poważył mówić ze swemi ludźmi w domu własnym po polsku, lecz po moskiewsku lub po niemiecku, a w najgorszym razie po francuzku. — Łatwo przewidzieć, co za bogaty obłów pomysł ten nastręcza, ile ztąd wyniknie denuncjacji i śledztw; cała czerń czynowników znajdzie tu źródło nieprzebranych dochodów.

Dowiaduję się, iż biorą równiez rozpiski od Moskali tutejszych, że nie będą utrzymywali w domach swoich żadnego sługi Polaka i katolika, a po wsiach oficjalistów gospodarczych. Utyskują na to mianowicie właściciele ziemscy, bo nietylko, iż oficjalista Moskal kradnie bez miłosierdzia, ale nie znając tutejszego sposobu gospodarowania, sprowadza straty. Ztąd też częste bankructwa między Moskalami, co tu dobra nabyli.

Obrazu powszechnéj nędzy skreślać szczegółowo nie potrzebuję; każdy piszący tutaj ztąd w strony wasze, donosi o niéj zapewne. Dość powiedzieć, że klasa dawniéj średniomienna, mrze z głodu tak po wsiach jak po miastach, dodzierając resztek dawnego odzienia. Ludzi zacnych i pracowitych, którym

dawniéj na niczem nie zbywało, spotka się niepoznając, tak są wycieńczeni nędzą, okryci łachmanami. Co daléj będzie, pytamy jedni drugich, patrząc na to co się w około nas dzieje.

Wszyscy jenerałowie z okolic naszych jadą do Petersburga na rocznicę koronacji cara. Nie wiemy co ich tam sprowadza, czy wojna na Wschodzie, o któréj tu powszechnie mówią, czy gwałtowne wytracenie nas.

Przygotowani jesteśmy i na to ostatnie; najniepodobniejsze do wiary rzeczy stają się tu podobnemi.

Rozmaite przytrafunki.

„Przyjaciel Ludu" podaje bardzo ładną opowieść, o jednym sławnym polskim wojowniku, któremu pies wyratował życie. Było to jeszcze w dawnych czasach, i to tak się stało:

Ten pan wojownik chorąży, powracał raz w ciężkiéj zimie, z polowania, saniami; i już był blizko swego dworu, konie biegły prędko, bo mróz był trzaskący, każdemu było pilno do domu; gdy w tem małe biedne szczeniątko, co ktoś nie miłościwy wyrzucił w śnieg poczęło skamleć.

Litościwy pan, choć to był wojskowy, a zlitował się nad biednem zwierzęciem, kazał stanąć woźnicy, i podać sobie szczenię, które otulił futrem i przywiózł do domu. Potem chował już u siebie psinę, z któréj wyrósł wielki brytan, a tak przywiązany do swego pana, że go nigdy nie odstępował, nawet szedł z nim na wojnę.

No i w jednéj strasznéj wojnie z Tatarami, każdy waleczny chorąży, za daleko puścił się za Tatarem, obskoczyło go kilku, i jeden zwaliwszy go z konia, już go miał pod sobą, gdy w tem niespodzianie, ktoś tak silnie złapał za kark Tatara, że ten wypuścił z rąk naszego chorążego: który zaraz położył trupem Tatara. Ale patrzy, kto mu to te pomoc wyświadczył, a to jego wierny pies.

Gdy wojownik powrócił potem do domu, to odwdzięczając psu jego wierność, kazał mu zrobić obrozę ze szczerego złota, i do śmierci w największych wygodach zachował go przy swoim boku.

Widzicie jak to dobrze, jak kto ma czułe i litościwe serce i dla zwierząt, bo i to często-gęsto, nie zostanie bez nadgrody.

Osobliwie też, dla tego poczciwego zwierzęcia psa, co jest tak wierne dla człowieka, że wierniejsze od przyjaciela, bądźcie dobrzy, i nie wyrządzajcie mu żadnéj krzywdy.

— Okropny wypadek stał się temi dniami, na kolei idącéj z Czernowiec do Lwowa.

Oto jak donosi „Gazeta Narodowa:"

Pod dzisiejszym rannym pociągiem, który wyszedł z Czerniowic o godzinie 6, gdy przebył pierwsze dwa przęsła mostu żelaznego na Prucie, zawaliła się konstrukcja żelazna w trzeciem przęśle. Dwie maszyny parowe, i dziewięć wagonów ciężarowych z wołami wpadło do rzeki Prutu. Z ludzi nikt nie zginął. Reszta wagonów, oderwana, zatrzymała się na nieuszkodzonych dwóch pierwszych oddziałach.

Dyrekcja kolei, posłała tam zaraz komissją do zbadania, tego wszystkiego. Tym czasem koleją jazda, będzie jakiś czas wstrzymaną, z Czerniowic do Lwowa. Okropny wypadek, i cud Boski, doprawdy, że nikt z ludzi nie zginął. Ale natomiast szkody straszne, bo i te woły, musiały się pozabijać, i wagony pogruchotać, i wszystkie towary jakie wieźli, musiały się uszkodzić.

— Donosiliśmy wam o téj okrutnéj zbrodni, jakiéj się w okolicy Mylenic dopuścili dwaj Węgry, a którzy już są schwytani i siedzą w areszcie w Myślenicach. — Otóż wam tyle jeszcze do tego dodajemy, że ci Boga nie bojący zbuje, nie tylko tego jednego człowieka zamordowali, ale w czasie śledztwa w Myślenicach, przyszło do sądu uwiadomienie, jako na dniu 12 Lutego, więc o trzy dni pierwéj, niż tego, tak samo śmiertelnie zbili najętego woźnicę, w okolicy Mielca, i także z końmi i z wozem uciekli.

Chcąc im to udowodnić, zjechał z Tarnowa do Myślenic właściciel zajezdnego domu, u którego ci Węgry nocowali, i przysiągł w ich obecności, jako są ci sami, co i tamtego pod Mielcem furmana zabili.

No, już też dawno, w naszéj krainie takich zbujów nie było!

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY, WYDAWCA I NAKŁADCA

Roman Kieres.

W Drukarni J. Bensdorffa, w Rynku Gł. od rogu ul. Wiślnej. Współpracowniczka *L. Leśniowska.*